

# Węzełek

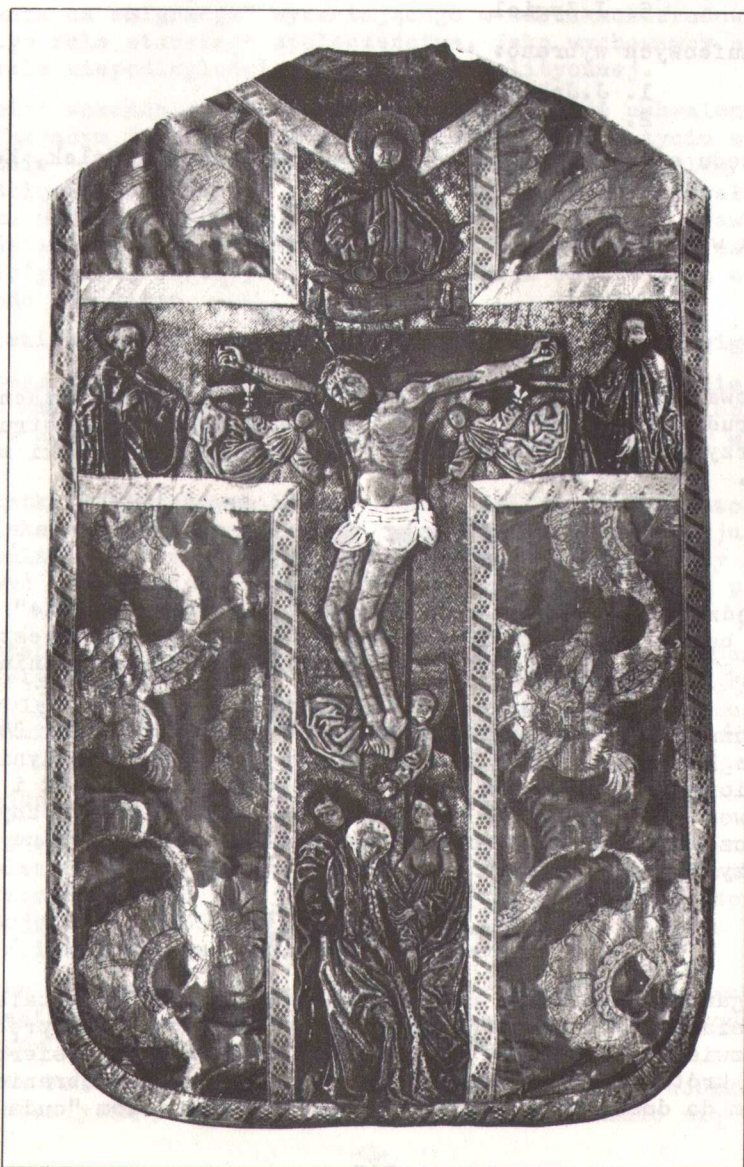
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK  
47 Rutland Gate London S.W.7

KWIECIEŃ 1970

ROK 10

NUMER 45

ORNAT Z KLASZTORU PAULINÓW W CZĘSTOCHOWIE.  
Wykonany w Krakowie w XV wieku, haftowany jedwabiem i złotymi nićmi.



NA ŚWIĘTA ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO PRZESYLAMY WSZYSTKIM CZYTELNICZKOM  
NAJ, N A J LEPSZE ŻYCZENIA.



archiwum  
harcerskie.pl

# Zjazd Ogólny Z.H.P.

O prawach Zjazdu Walnego

Drużna Zosia Halek hr., Komendantka Chorągwi Harcerzek w Kanadzie nadeślają wyniki wyborów delegatów na Zjazd. I tak w Kanadzie zostały wybrane drużyny:

1. Z.Stohandel
2. N.Lewicka
3. B.Malinowska
4. A.Schmidt
5. J.Zygiel

Z podród hufcowych wybrano:

1. J.Jakmlik
2. J.Grocholaka

No i z urzędu udział w Zjeździe bierze Drużna Zosia Halek, Komendantka Chorągwi.

...  
Czekamy na wyniki wyborów w innych Chorągwiach.



Z zorganizowaniem noclegów w Londynie dla przyjeżdżających druhen niema najmniejszych trudności - już w tej chwili tyle londyńskich instruktoerek zadeklarowało gotowość przyjęcia zamorskich gości, że wszystkie delegatki mają zapewnić wszelkie wygody.



Żeby oszczędzić przyjeżdżającym "Zagadnienia po nieznanym mieście" każda z przyjeżdżających druhen będzie spotkana na dworcu ("z bukietem i z orkiestrą") naturalnie. Jedynie prosimy o wcześniejsze dokładne zawiadomienie G.H.K. o dniu i godzinie przyjazdu.

Nikt nie może przecież wymagać od nas abyśmy zorganizowały 24 godz. dyżury na dworcach. Mogłybyśmy zrozumić i tego się podjąć gdyby w Londynie był jeden dworzec. Ale biorąc pod uwagę że Londyn ma 2 lotniska (Gatwick i Heathrow) i około 8 głównych dworców kolejowych, nie biorąc nawet pod uwagę różnych mniejszych stacji i niezliczonej ilości dworców, prosimy o wcześnie, dokładne zgłoszenie dnia i godz. przyjazdu.



W maju zorganizowany będzie dla wszystkich instruktoerek stale mieszkających w Londynie i posiadających prawo jazdy - krótki kurs pt. "Jak prędko, ciekawie i interesująco zwiedzić Londyn". Przyda się im to napewno w sierpniu, w czasie Zjazdu, kiedy w krótkich przerwach między jednym a drugim zebraniem, czy wracając późnym wieczorem do domu, będą pokazywały zamorskim gościom "cuda Londynu".

## ZJAZD POLEK W WIELKIEJ BRYTANII.

W Londynie obradował w dniach 21 i 22 lutego br. Zjazd Polek z terenu W.Brytania, w którym wzięło udział 314 uczestniczek. Do komitetu organizacyjnego wchodziło 14 polskich niepodległościowych organizacji kobiecych, od kobiet budożniery aż po harcerstwo włazcznie.

Myślą przewodnią Zjazdu była naczelna zasada: "Sięniemy sprawie polskiej". Tematem obrad poszczególnych komisji były następujące problemy: "Emigracja i Kraj", referat wygłoszony na sesji plenarnej, w którym poruszone zostały zagadnienia i drogi emigracji politycznej; "Pokozenie kobiet w dzisiejszej Polsce", rządzonej przez narzucony z Moskwy system komunistyczny; "Zagadnienie opieki społecznej w środowisku emigracyjnym", w którym w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości powstają zagadnienia polskich domów dla starszejących się ludzi, niedołężnych do rozwiązywania trudów codziennego życia, konieczność organizowania odrodków dla nieuleczalnie chorych i zwiększenie opieki w domach prywatnych, itp.; "Problem młodego pokolenia na emigracji" wyrastającego w warunkach środowiska angielskiego i związana z tym rola starszego społeczeństwa, jako wychowawcy nowych działaczy walczących o cele niepodległościowe emigracji politycznej.

Zjazd kobiet zakończył szereg wniosków i rezolucji uchwalonych na zebraniu plenarnym zamykającym "sejmik", który był niewątpliwie w życiu społeczności polskiej na obczyźnie - wydarzeniem dużej miary. Przytaczamy tylko niektóre ważniejsze ustępy rezolucji zasadniczej, a mianowicie: "W wyniku uchwał konferencji jaitańskiej Polska wyszła z drugiej wojny światowej pozbawiona prawie połowy swego terytorium państwowego, z narzuconym jej przez armię sowiecką ustrojem dyktatorii i reżymem komunistycznym, służącym imperialistycznym celom Rosji Sowieckiej, a nie interesom narodu polskiego.

Naród polski odrzucił werdykt jaitański, nie uznał go i nigdy go nie uzna.

Wyrazem tego protestu było ukształtowanie się tuż po wojnie polskiej emigracji politycznej. Emigracja jest częścią narodu; wzięcia ona na siebie zadania, których społeczeństwo w Kraju, skrupowane narzuconymi przez komunistów warunkami, podejmować nie może.

Dopóki skutki krzywdzących Polskę uchwał jaitańskich nie zostaną zlikwidowane; dopóki naród polski poprzez swobodnie wybrany sejm ustawodawczy nie będzie sam mógł zdecydować o swym losie; dopóty rola i zadania emigracji pozostają niezmiennymi.

Kobiety stanowią nieodzowną część emigracji, więc jej zadania są i ich zadaniami. Kobiety polskie w życiu politycznym i społecznym emigracji mają nadto do odegrania rolę szczególną, w których nikt ich zastąpić nie potrafi; są to problemy, z natury rzeczy kobietom bliższe (jakim jest wychowanie młodego pokolenia)...."

Fonadto Zjazd zatwierdził następujący wniosek młodzieży:

"Młodzież powinna brać udział i stopniowo przejmować prace niepodległościową starszego pokolenia, bo jeżeli tej pracy nie przejmie, cały dorobek emigracji będzie zaprzeczony i może przejść w ręce ludzi, dla których sprawa wolności Polski jest obojętna. Młodzież oczekuje, że starsze pokolenie będzie ją do pracy niepodległościowej wprowadzało."

Wniosek ten wynikał z obrad komisji młodzieżowej. W związku z wypowiedzianymi młodych uczestniczek tej komisji nadeślają p.m. Marysia Wariwoda, drużynowa "Szcarych Szeregów" z Nottingham następujące uwagi:

"Po Zjeździe Polek w Londynie (21 i 22 lutego 1970 r.) doszłam do przekonania, że takie zjazdy są potrzebne. Na tym zjeździe okazało się dopiero wyraźnie,

jak wygląda praca Polki na emigracji. A tym wyraźnie zdałam sobie sprawę z roli jaką my w harcerstwie spełniamy. Okazuje się, że społeczeństwo polskie ma duże zaufanie do harcerstwa, w tym wypadku szczególnie do harcerstwa żeńskiego, że dziewczynki, które przeszły przez szereg harcerskie są bardziej przygotowane do wychowywania następných pokoleń młodzieży w duchu polskim i niepodległościowym. dać zgodnie swoje opinie i dyskutować wspólnie nad różnymi, nawet sprzecznymi poglądami.

Zwróciła moją uwagę wypowiedź jednej z matek, która stwierdziła, że jej dzieci nie mówią po polsku i gratulowała mojemu dobremu znajomości swego narodu władającym. Dla mnie było nie do pojęcia, że ojciec i matka, oboje Polacy nie zdolali wychować własnych dzieci po polsku. Według mego przekonania my harcerki wychowując w szatach i drużynach polską młodzież musimy ją wychować tak, aby kochała język i tradycję narodu polskiego i bez względu na to gdzie i w jakich warunkach danego kraju osiedlenia się znajduje, kulturę polską przekazywała dalej. Nie łatwo jest być cudzoziemcem, ale o ile trudniej jest się do tego przynajmniej!

Z wypowiedzi młodych Polek, uczestniczek Zjazdu, było jasne, że są dumne ze swojej narodowości i nie ukrywają jej. 90% tych Polek należy do harcerstwa, co świadczy, że organizacja ta wychowuje dobre Polki. Jednak, co jest moim zdaniem bardzo ważne - należy im dać szersze pole do działania i możliwość wypowiedzenia swych poglądów i opinii."

Komitet organizacyjny Zjazdu Polek przygotowuje obecnie sprawozdanie całości obrad i dyskusji (nagranych na taśmie) na zebraniach plenarnych i poszczególnych komisjach, które ukazać ma się drukiem w formie broszury i będzie dostępne w niedługim czasie do bliźszego poznania przebiegu i wyników z ważnego wydarzenia w życiu kobiet na emigracji.

hm.J.M.



#### OBÓZ MIĘDZYNARODOWY.

Drużna Irma Paluchowa, hm., Komisarzka Zagraniczna, zawiadamia że:

Organizacja Skautek Brytyjskich, która jak wiadomo uznaje nas za siostrzaną organizację, z którą utrzymuje współpracę, przysłała nam zaproszenie na obóz jubileuszowy 60-lecia istnienia organizacji w hrabstwie Worcester. Zapraszają od nas delegację 7 harcerek w wieku lat 13 - 15, z odbytym przynajmniej jednym obozem, oraz jedną przewodniczkę. Wszystkie znające choć trochę angielski.

Data - Obóz od 24 lipca do 1-go sierpnia plus tydzień godziny przed lub po obozie (18-24 lipca, lub 1-7 sierpnia).

Miejsce - MALVERN, Worcs.

Koszt - tylko przejazdu. Pobył na obozie i w gościnie na koszt gospodyń.

Program - Obóz międzynarodowy. Prócz nas zaproszone są skautki z Belgii, Danii, Francji, Luksemburga, Holandii, Norwegii i Szwajcarii. Razem z Brytyjkami ok. 600 obozowniczek, w podobozach po ok. 40. Prócz zajęć skautowych w programie wycieczki turystyczne do okolicznych miejsc historycznych, m.in. Stratford-on-Avon, miejsce urodzenia Shakespeare'a.

Kandydatki muszą być zgłoszone jak najrybniej. Weneśniej zgłoszone będą miały większe szanse. Ostateczna decyzja co do składu naszej delegacji musi paść i będzie podana do wiadomości przed 1-szym maja.

-4-

# KRĄG INSTRUKTOREK

## Temat

PRACA SPOŁECZNA W HARCESTWIE.

Taki miał być temat dyskusji na spotkaniu instruktorek, z okazji Dnia Wzłoty Braterskiej, zorganizowanym przez Główną Kwaterę Harcerek.

Program wieczoru był bardzo urozmaicony - smakołyki, gry towarzyskie (w rodzaju "Stary Niedźwiedź" i "Mam chusteczkę haftowaną" - nikt by nie uwierył, że bawilo się 30 dorosłych osób!), kominek, gawęda Drużny Kwaterowej o Dniu Wzłoty i wreszcie początek dyskusji, gdy już wszyscy po trochu zerkali na zegarki. Zresztą dyskusje w tak dużym gronie, mało stosunkowo znających się osób, rzadko chyba mają szanse powodzenia.

Temat jednak był wart zastanowienia się, to też postaram się podać ciekawsze wątki różnych wypowiedzi.

Właściwie o temat ten zahaczyła trochę Dasia w ostatnim Węszeku pisząc, że jak każda grupa mniejszościowa" mamy "z konieczności tendencje do obracania się w kręgu własnych spraw".

Będąc na emigracji żyjemy w oderwaniu od otaczającej nas rzeczywistości. W rezultacie praca nasza ma w sobie coś sztucznego i jak to określiła Danka "bawimy" się tylko w harcerstwo. Summie opowiadamy o naszej "szuflbie" i "pracy" harcerskiej ale są to tylko namiastki pracy lub też wielkie i niewykonalne plany.

W skautingu angielskim większy jest nacisk na pracę społeczną - czy w naszych jednostkach praca ta jest wogóle uwzględniona?

Napewno na papierze tak. Jest zwykle w planie rocznym rubryka "praca dla innych" Tylko rubryka ta często wypełniana jest jakoś "na siłę", a wymyślone prace nie są spowodowane jakąś otaczającą nas potrzebą ludzką.

Czasem zdarzają się tu "paczka do Polaki", "dobre uczynki w domu, w szkole" "zbieranie złotych papierków na niewidomych" itp. Gorzej że na ogół mała część tych planów jest zrealizowana - najczęściej zostawiamy to na ostatni plan - jeśli pozostała trochę czasu po licznych imprezach, akademiach itp.

Można twierdzić, że udział w Akademii to też praca społeczna. W pewnym stopniu może tak, ale niestety zbyt często udział młodzieży harcerskiej jest zupełnie bierny i używana jest tylko do dekoracji sceny.

Kiedy znajdzie się okazja do jakiejś naprawdę pożytecznej pracy nieraz trudno znaleźć ochotników i okazuje się, że jest zbyt wiele trudności do pokonania. Kiedyś sugerowałam drużynie wędrowniczek, aby w czasie Świąt pojechały do polskiego szpitala dla nerwowo chorych lub do domu starców. Kiektóre z dziewcząt odniosły się do tego wprost negatywnie, że "to takie przygnębiające" i w rezultacie nie doszło do skutku.

Może przyczyną jest to, że w dzisiejszych warunkach młodzież jest często egoistyczna i nie widzi potrzeby pomagania innym chyba, że to przyniesie jej jakieś korzyści. Może to rzadko dajemy jej okazję do tego i kiedy taka się zdarzy wydaje się to być zbyt wielkim wysiłkiem. Charakterystycznym jest jednak to, że

-5-

gdy cod przemówi im do wyobraźni to gotowi są do wielkich poświęceń. Trudniej jest o jakiś bardziejszy stały wysiłek.

Okazji i możliwości do pracy społecznej jest w warunkach emigracyjnych na pewno mniej. W normalnych warunkach harcerki znalazłyby pole do popisu w najbliższej okolicy, nieraz (ponoim "Welfare State") na swojej ulicy. Młodzież angielska należąca do organizacji "Task Force" bierze udział w pracy dla starców odwiedzając ich regularnie i czyniąc im drobne usługi. Organizacja ta znajduje swym członkom adresy w najbliższej okolicy tak że mogą wpadć do "swych starsuszków" chociażby po drodze do szkoły. Czasami organizowane są jednorazowe prace jak odnawianie mieszkań, praca w ogrodzie szpitalnym itp. Ważne jest, że mogą te rzeczy robić lokalnie i praca spowodowana jest rzeczywistą potrzebą, którą same widzą.

Ky, raczej staramy się wyszukiwać okazji do pomocy Polakom a więc: polskie szpitale, lub polscy pacjenci, starcy i dzieci. Napewno jest mnóstwo potrzebujących pomocy ale to już o wiele trudniejsze do zorganizowania; trzeba wyszukać adresy, utrudniają regularną pomoc odległości. W rezultacie najczęściej kończy się na niczym.

Czy koniecznie musimy się ograniczać do Polaków? Czy rzeczywiste "skłoda" jest wysiłku ułożonego w pracę dla otaczających nas ludzi? Może gdyby harcerki były przyzwyczajone do stałej pomocy innym, łatwej do zorganizowania, to stanęłyby na poziomie zadania kiedy chodzi o coś trudniejszego.

Jednym ze spotykanych zarzutów jest to, że musiałyby w czasie tych zajęć używać języka angielskiego. Niema się co ludzi - w większości wypadków i tak to robią, a czy nie lepiej żeby, rozmawiając po angielsku robiły pozytywną pracę, niż po polsku obijały się z kęta w kąt (przy okazji i tak plotkując po angielsku).

Może takie wspólne wysiłki grupy polskich harcerok dla angielskiego społeczeństwa dałyby właśnie większe poczucie polskości a napewno dałyby zadowolenie wewnętrzne.

Danka Bogdanowicz, phm, Londyn



Od pewnego czasu GK Harcerek wyszła - zajmuje się tym dhna Hanka Smolenska, hm - raczki do drubny harczy w Polsce. Ostatnią paczką wysłano 17.1.76.

Drubna Marysia przysłała potwierdzenie, że paczkę dostała i pięknie za nią wszystkim dziękuje. Oto fragment z jej listu z dn. 30 lutego 1976 r.

"Wszystko co dostalam, może mi się przydad, bo zielony sweter poparu, zrobic z niego polscochy dla corki (choruje na wysięk w kolanach); u nas nie można dostać polscoch wżnianych dla dorosłych osób, zwłaszcza gdy mają małe stopy. Poł Polski można objechać i nie można dostać ani polscoch, ani bucioków, ani rajstóp, gdyż wszystko jest nieproporcjonalnie. Cieszymy się z zielonej ciepłej sukienki, z uszatego swetra i wszystkich swetrów wżnianych, bo nasze mieszkanki jest bardzo zimne (5° wiecej C°), no i r daktyle, daktyle których u nas zupełnie nie ma, a są dość ulubionym przysmakem. Wskazuje więc cała paczka bardzo nam się podobają (paczka może do 20 lbs.) i serdecznie, serdecznie za nią dziękujemy. Cażuję Was mocno i wszystkim pozdrawiam serdecznie... Dhna Marysia.

-6-

M.H. Michałowska, hm.

#### SPACER PO WYSTAWIE 1000-LECIA SZTUKI W POLSCE.

Spotkaliśmy się, nieuświadomione, w Royal Academy, podrodzianym tłum, zaraz pierwszej niedzieli po otwarciu wystawy. Zapowiadano jej już od 40-letniego czasu. Przywieziono zrzępcie, w wielkiej tajemnicy z powodu ogromnej wartości eksponatów. Ubezpieczono na miliony funtów.

Odrzucił się, że w ciągu paru godzin nie sposób obejrzeć wszystko. Dwid sądujmy zorientować się tylko ogólnie, jakie skarby nam przywieziono i będziemy wracać ta często, bo te wiktoriańskie zawieszają pomur sale wystawowe stały się jasne, przestronne i takie nam bliskie.

Z hall'u, gdzie można nabyć cenny przewodnik wchodzący do pierwszej sali - jakby do skarbowej katedrałnych. Oryginate też jest logiczne i przejrzyste wprowadzenie do kultury naszego narodu: tymparan romański z klasztoru Benedyktynów we Wrocławiu odmalowany na Wawelu, uroczy wózek z Xw., wżnianie, w formie skrzydlatych smoków, sklepienia kaplicy zamku Piastowców w Legnicy. Ale naprawdę pierwszym obiektem jaki ujrzałyśmy na wystawie jest wielki złoty krzyż. Uformowany jest on z dwu koron królewskich: Błogosławionego Kingi i jej męża Bolesława Wstydliwego. Korany pięknie wypracowane przez weneckiego złotnika, ale krzyż wykonano i obydwu drogocennymi kamieniami w Krakowie w Ldw. symbolizowało może przyjaciel i rozwój chrześcijaństwa w Polsce i zwżnianie jej z cywilizacją zachodnio europejską.

Następna sala olśniewa bogactwem malowideł. A tu znów wspomniany, wzruszający przykład sztuki pomorskiej z Ldw.: i postać Chrystusa z kościoła w Starogardzie. Wyrzeźbiona w drzewie lipowym, zapewne była częścią t.zw. Łuku łępcowego. Z tego samego wieku pochodzi głowa Chrystusa z kościoła w Wielkopolsce. Na tych rzębach znać jeszcze wpływy sztuki romańskiej.

"Madonny na Lwach" i "Piękne Madonny" urekają swym wżniskiem. Często je wykonywano podobno najpierw na Morawach, ale szybko pomyśl przejechli mistrzowie krakowscy, więc znajduje się je w wielu kościołach od Śląska po wybrzeże pomorskie. Najpiękniejsza to Matka Boża z Krynolowej. Fotografuje, nawet kolorowe, nie oddają jej przedziwnego uroku. Muzeum Narodowe w Krakowie nabyło figurę po pierwszej wojnie od proboszcza, który za uzyskane pieniądze odbudował zrujnowany kościółek.

Musimy iść dalej: oto witraż jedyna z najcenniejszych w Polsce. Pochodzi z klasztoru Dominikanów w Krakowie. Monstrancja, Kielichy, pateny od XII. były wykonywane dla królów i dostojników kościelnych, którzy ofiarowywali je kościołom, opactwom, klasztorom.

Gdy przesyżamy do ksiąg, manuskryptów i pierwszych druków polskich rozbiegamy się i stały długo przy gablotach podziwując w mższkach i modlitewnikach królewskich wykwinne inicjały i miniatury wykonane przez Stanisława Samostrzelnika (panowanie Zygmunta Starego). Wszczyły wiemy, w Krakowie powstały egemplarze sztuki drukarskiej, ale rozpowszechniła się ona szybko na całym obszarze Rzeczypospolitej. Drukarze krakowscy, wileńscy, łwowskie i inni wydawali książki ruskie, litewskie, także i nawet węgierskie. Wielki to przywilej więc móc odczytać choć parę linijek z CHRONICA POLONORUM lub podziwiać wspaniałą oprawę INSTITUTIO GRAMMATICAE z biblioteki Zygmunta Augusta (z jego elzjbrysem).

Począwszy od Łokietka i Kazimierza Wielkiego poprzez Wiek Złoty panowania Jagiellonów, przez czasy Batorego, Wazów aż do Sobieskiego widzimy troskliwą opiekę monarchów dla sztuki i artystów. Utalentowanym ludziom powierzano poważne prace np.: wykonanie głównego ołtarza w kościele Marjackim, grobowców królewskich na Wawelu itp. Podziwiamy miecz Zygmunta pierwszego, który służył do ceremonii pasowania na rycerzy, Wita Stozca reprezentującej damy żołnierze, fragment zaginionej rzeźby z kościoła Mariackiego (Złożenie do Grobu). Są też inne prace z jego warsztatu.

-7-



B.B. de Canaletto - Warszawa, Krakowskie Przedmieście.

Malarstwo z tej epoki widzimy w pełnych godności portretach Anny Jagielonki, Batorego i Wazów. Geniojnymi malarzami wówczas byli: Marcin Kober i Jerzy Sieniginowski, któremu potrzonował król Jan Sobieski. Jego więc wraz z rodziną malował ten artysta oraz Jan Trebko, którego koloryt przypomina nam obrazu Poussina. Wiele sal obejmujące renesans polki wstrzymuje nas chwilę. Tu oprócz portretów królewskich na ścianach wiszą słynne arrasay, pod sufitem dach namiotu sędzów wzorów tu-reckich, ale wykonany w Polsce. Interesujące są kafle ceramiczne z Wawelu oraz tale-rze srebrne, złocone Krasinskich - podarunek ślubny od Jana Kazimierza.

Oldniawa splendor w strzajach, sprzętach, w ubrojeniu i sbrojach, w tkaninach i złotnictwie. Wpisanie makaty, dywany. Przechodzimy do niezwykłej w świecie sztuki - portretów trumiennych. Część pochodzi z Poznania a lo z Wilanowa. Wizerunki by-ły wykonane przez artystów lokalnych, umieszczane w grobowcach lub kościołach. Te-raz wprawiają w podziw nawet publiczność angielską.

Chwile tylko zatrzymujemy się przy przywieszonych z kancuta wyrobach ze szkła i porcelany. Wspaniałe makaty, dywany. Przechodzimy do niezwykłej w świecie sztuki - portretów trumiennych. Część pochodzi z Poznania a lo z Wilanowa. Wizerunki by-ły wykonane przez artystów lokalnych, umieszczane w grobowcach lub kościołach. Te-raz wprawiają w podziw nawet publiczność angielską.

Chwile tylko zatrzymujemy się przy przywieszonych z kancuta wyrobach ze szkła i porcelany. Wspaniałe makaty, dywany. Przechodzimy do niezwykłej w świecie sztuki - portretów trumiennych. Część pochodzi z Poznania a lo z Wilanowa. Wizerunki by-ły wykonane przez artystów lokalnych, umieszczane w grobowcach lub kościołach. Te-raz wprawiają w podziw nawet publiczność angielską.

Jean Pierre Norblin de la Gourdain wraz z Bacciarellim nazwani są ojcami pol- polskiego malarstwa 19w. Obrazy "malarza Warszawy" Antoniego Belotto (siostrzeńca synnego weneckiego Canaletto) budzą uczucia nostalgii. W następnej sali oglądamy dzieła Rodakowskiego, Michałowskiego, Ciernyńskiego, i Chełwońskiego : portrety, pejzaża, konie i Osobno, po-środku sali jedne dzieło Matejki - portret Żybklic- wicza.

Trzeba przekroczyć progi XXw. - Zaczynamy od najwybitniejszego rzeźbiarza, Xawerego Dunikowskiego. - "Kobiety ciężarne", "Tchnienie" - czytamy: rok 1903 a forma tak nam współczesna. Wyprzedził resztę Europy o kilkadziesiąt lat. To samo mówi się o Jacku Malczewskim, którego "odkrył" Picasso - "Macie pierwszego i naj- lepszego europejskiego surrealistę" powiedział, gdy zwiedzał Polskę w 1927r. Patrząc na dynamiczne obrazy Witkacego nasuwa się analogia do Francis Bacon'a. Fragmenty z tych obrazów wypełniają całe ogromne płótna w Tate Gallery. Większość malarzy, których prace nierzadko bardzo nieliczne, jak Pankiewicz, Bożan ska, Makowski, Metroffer, Wyspiański, Wojtkiewicz, Jarema, Potworowski i Linke już nie żyją, inni pracują i rozwijają swój talent szerokim wachlarzem : od rea- lizmu (czasem "soc") aż po "pop-art" i "assablage" np. Tryptyk Hasiera z Zakopa- nem. Muszą jeszcze wspomnieć trudną sztukę Markowskiego oraz Brzozowskiego. Nie sposób wyliczyć wszystkich...koniecznie musimy obejrzeć jeszcze ciesząc się za- słutona sława grafiką a zwłaszcza plakat polski (od 1905r.) oraz tkaniny, które znane są dziś na całym świecie. Nazwiska jak Abakanowicz, Błaszczak, Owidzka, Star- czewski, A.Siedziwska i inne cenione są za oryginalność kompozycji i techniki tkackiej.

Szybko minęły te dwa miesiące. Niejedna z nas zwiedzała wystawę kilkanaście razy. Gazety pisały o wielkim jej sukcesie. Napewno było to największa impreza ar- tystyczna jaka kiedykolwiek polskie młdeś urządziły za granicą. Organizatorem był dr. Banach, a projektodawcą oprawy artystycznej malarz A.Młodzianowski. Je- den z angielskich krytyków pisał : "Salony Królewskiej Akademii zmieniły się w mi-ęcej spotkań kulturalnej elity Londynu. Największe nazwiska ze świata malar- stwa, literatury, rzeźby, muzyki, teatru wyznaczały sobie rendez-vous na wysta- wie 1000lecia kultury polskiej."



Xawery Dunikowski - Bronz, 1896r.  
Portret H.Szczyglińskiego.



Pas Szuki.

WYDZIAŁ

TECZKI

W listopadzie rozpoczął się kolejny korespondencyjny kurs pism. Uczeń...  
1. Wzrost i rozwój człowieka.  
2. Ciężar pracy i wypocinek.  
3. Ciągłość i przerywalność.  
4. Ciągłość i przerywalność.  
5. Ciągłość i przerywalność.

Przegląd literatury  
Dziękujemy za listy  
Prosimy o więcej

dr. h.c. K. Gajda  
dr. h.c. M. Wiatrowski  
dr. h.c. M. Wiatrowski

INSTRUKTORKI

KSZTALCENIA

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Praca

Praca

dr. h.c. K. Gajda, dr. h.c. M. Wiatrowski, dr. h.c. M. Wiatrowski

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

Opowiadania, bajki, powieści, sztuki teatralne, filmy, muzyka, sztuka plastyczna, literatura piękna, sztuka literacka, sztuka życia.

1/2. ZEBY WSZYSTKIE INSTRUKTORKI DO NIBO PISZYVAŁ ;

--- druha Jadzia Chrusciel, hm, Nowy York, Komendantka Chorągwi w USA w liście do delegatów z Chor. na Zjazd Ogólny między innymi pisze:

...".Ciekawa jestem czy gdzieś już zaczęły się wstępne rozważania nad naszym udziałem w Zjeździe?.....

.....Chciałabym, żebyśmy przesłały do "Węszelka" kilka opracowań na temat "Czego spodziewamy się po Zjeździe?", w którym odwołano byśmy sprawy wymagające załatwienia albo wyjaśnienia. Chodziłoby głównie o nastawienie grona instr. w Anglii na poważne podejście do rzeczy. Pamiętamy, że dla Haczelnicowa i tamtejszych instr. ten Zjazd będzie tylko jedno-dniowym zebraniem - dla nas to wielka i kosztowna wyprawa, której nie można zamarnowat na przedmianie o niczym. Musimy wiedzieć z czym jedziemy i czego chcemy.

.....Nasze rozważania powinny być trzeźwe - niemajmy cały czas na umyśle, rzeczywistość naszej pracy. W miejsce organizacji popieraner przez państwo, szkół, wszelkie władze i społeczeństwo, my mamy kilkanaście drużyn rozróżnionych po różnych miejscowościach bez możliwości bliższego kontaktu między sobą. Czyli ciężar tego wszystkiego opiera się na kilku dzielnicach organizacji - utrzymywanie polskości, wychowanie ideologiczne, reprezentacja wobec społeczeństwa itp. Równocześnie nasze drużyny to kilkanaście przykładowo dobranych dziewcząt czy chłopców, którym przy największym nawet wysiłku drużynowych można zasnąć w zaledwie ciele polskości i szczytki harcerekoci. Pomyślmy o tym bo to tło naszych poczyn.

Czuwaj!  
J. Chrusciel, hm.



--- druha Ewa Gieratowa, hm, Bethlehem, pisze (Nareszcie!!!):

List pisany w dzień Mydli Braterskiej  
22 lutego 1970

"Kochany Węszelku,

Haczelniczka używa wszelkich metod

pedagogicznych, nagany, groźby, prody, i ja nie. Wreszcie tyle mi się naszbierało myśli, że za wszelką cenę postanowiłam znaleźć czas, wżamnie dziś, w dzień wietrzny i pięknie słoneczny, gdy się uwarczyłam na zbiorce hufca Podhale - 100 harcerek zjechało się w New Britain, Conn. "Co te myśli w Dniu Mydli mają do mojego harcerstwa" - niech sobie każda z Was odpowie, po swojemu, bo przecież życie prawdziwie harcerekci czyli ochotno-radośnie, tropicielecko i wędromiczko szukające i znajdujące, samarytańsko pożyteczne i pomocne, jest tak różnorodne, jak każda z nas, jak ten zadziwiający i ciekawy świat, którego jesteśmy częścią.



W ostatnim "Węszelku" dhna Ela pisała o przyrodzie. Ważny to i nieraz na emigracji zamieniany punkt naszego programu, sformułowany w VI-ym punkcie Prawa bez dynamiki, jakoś tak mini-mini, letnio. A tu właśnie młodzież świata zaczyna palić się na temat ekologii i environment, (jak po polsku? - środowisko otoczenie?), własności gospodarstwa naturalnymi zasobami (zanieczyszczenie, zakłócenie wielce precyzyjnej równowagi w naturze) zaczynamy - słusznie - traktować jako dowiązek moralny, a naszą inercję i zadziwienie, jako grzech społeczny. Ograniczenie się do zbierania liści i do legend o ptaszekach dobre jest dla snów - wesechdziszecie i cieżość życia. Aprobujemy każdy biwak i obóz rozważaj jako "system ekologiczny" - wspólnotę ekologiczną stworzoną w danym miejscu i czasie, wymiana i krącenie atomów, przemiany chemiczne, myśli, pokarmu, temperatury psychicznej, nastrojów. Tematy do gawęd i dźwięczki nie sto obowolwi! Ekologia pochodzi od greckiego słowa oznaczającego "dom". Gdzie i jak dobrze jest byd? Żeby się czuł człk dobrze "jak w domu"? 22 kwietnia 1970 ma być w Ameryce "Earth Day" Może dostarczyć pomysłów i materiałów na zbódkę w Dniu Mydli Braterskiej 22 lutego 1971?



Na fali "sprawy murzyńskiej" wypływa w Ameryce cały skomplikowany program "grup etnicznych", podwójnej lojalności, kultury. Ożywia się tragiczna kwestia Indian - gospodarzy tego kontynentu, ohydnie i podstępnie oszukiwanych i wypliotanych przez białych chrześcijan, zarówno protestanckich Anglo-Sasów, jak i katolickich Hiszpanów. Od sarrania skautingu, przewidywały się w nim pierwiastki indian-skie, od strony puszczadko - zabawowo - obrzędowe. Nie zatrzymało tego wiatku. Dodajmy pierwiastki głębsze, ogólnoludzkie, prawdziwie historycznie. Tropienie podobieństw i różnic w życiu dawnych Słowian i Indian. Materiały do zbórek harcerekich są w telewizji, magazynach, gazetach, broszurkach, w każdej szkolnej i miejskiej bibliotece - byle wyżwiał na dnia dnia to co nam potrzebne i namyślwał do harcerstwa, do polskości. Jeśli Twój kolega w szkole zda języka swahili i rzetelnej historii murzynów w Ameryce, to dlaczego ty nie mówisz po polsku i nie interesujesz się historią swoich rodziców, wkladem Polaków do historii Ameryki, stanu i miasta, w którym żyjesz?

W Detroit powstała organizacja Biało-Polskie conference. Wszelkie przyniera grup etnicznych, w obronie przed dominacją anglo-saska, przed szarą i bez wyrazu pustką, są posiadane. Na bankiecie w Domu Polskim podano potrawy tradycyjne murzyńskie i polskie. W prasie ciche o tych wysiłekach. Przyjeździe instruktorci powinni umieć tropić takie przejawy życia społecznego i uczyć się je oceniać krytycznie. Np. jeśli na obecnym kursie są przewodniczką z Detroit, bytoby to dla nich wspaniałe i ciekawe zadanie.

A dla młodych nauczycielek (w samym Podhalu znam ich cztery), obowiązkim harcerekim jest dzielenie się z resztą instruktoerek doświadczeniami na tw. "tematy młodzieżowe", jak np. problem murzyński, narkotyki. N.B. Komendantka Chorągwi USA zakupiła 100 egz. dobrej broszurki (wydanej przez ruch katolicki "The Christophers") o narkotykach. Temat poruszany przez harcerekci na zbórkach. Ciekawam czy ty się wcale rozpowszechnionymi nałożami wśród młodzieży. Ale wspaniało i tytoniu i o sformułowanie pozytywne (Harcerka jest walna od nalogów) od lat spi smen sprawiedliwych gdzieś na Rutland Gate. Może wydobędziecie na Zjazd?



Danuta Mostwin z Baltimore przeprowadza od Nowego Roku ankietę "Transplanted family", do pracy doktorskiej na Columbia University School of Social Work, do naukowej odpowiedzi na pytanie: Kim jest nowy polski imigrant w U.S.A. Nasz harcerekci "Spojnik terenowy" z lutego reklamuje i popiera tę sprawę - doskonała okazja praktycznej, współczesnej, harcerekci służby Polsce. Ale tylko parę instruktoerek zainteresowało się gorąco, czynnie, rzeczowo. Może z wiosną ankietą wykiełkuje i na harcerekim podwórku?



Dzisiaj dokładnie rok odkąd pierwszą noc "obowolaliśmy" w nowym wymiarzonym domu, a w lipcu uruochomiliśmy IZEB, która miała być przede wszystkim dla hufca Podhale, a w każdym razie żeńska, lecz gośmi jej, jak dotąd, są w większości młodzieńcy, niebadaniymi sposobami, z Bostonu, z Nowego Jorku, albo "zawszad i znikąd", pukają do Benedyktynów w Regina Laudis, gdzie dom gościnny jest mały i rzadko ma miejsce dla niepospieszanych. Chętnie więc korzystają z zaproszenia:

Welcome to our Domek's "IZBA" (old Polish for rustic chamber) and please make yourself at home to enjoy Bethlehem's peace and beauty.

IZBA is a self service establishment, operated in the tradition of world Scouting and in the spirit of St. Benedict. It's an

experience in sense of purpose, resourcefulness, making the best - even if unorthodox - use of the available environment, for simple pleasant living.

Widać jakos to wszystko gra, w ekologicznej harmonii, bo wszyscy są zadowoleni i grożą istnym najazdem w lecie. Narazie jednak jest cicho i bez tłoku, godnie rozkładają się jakos w czasie i przestrzeni, każdy wdruga i tropi swoje wątki, cenne lektury hindusko - lewicowe, oraz nasyconą papierką, upycha w chlebku, przy kaszy ze skwarkami, oświadcza, że matka w Jugosłowiańsku, wyplą kwart aleka duszkiem, wpisuje się gorąco do książki gościnnej i zostawia zielony papierek, zarobiony na takoszkowaniu w Bostonie. Skonczył już College, ale zdecydował trochę poczytać i poznać ludzi i rozpatrzył się w tym rozspędanym świecie, zanim zdecydowanie go opuści. Caluje w policzki nas oboje, pięknie wymawiając Stas (nie Stan) i Ewa (nie Iw, nie YuFa), kiwa ręką i wakuje do rozklekotanego samochodu, która "The Peace of Christ", podczas gdy 10-letni murzynek ze swym grubym papą (federalnym urzędnikiem), przy odwołaniu od 24 godzin, komentują, "a most wonderful weekend, this Boston student taxi-driver is a most pleasant guy."

IZBA expects to be left as it was found - or better. It is not a business enterprise for profit, but it must be self supporting. Please deposit your fair share in the Domek-shaped money-box, or in the green folder. Please sign the guest book - name and address at least.

Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Nigdy nie wiemy w piątek, co (a raczej kto) przydarzy się przed poniedziałkiem. Okazuje się że nie trzeba szyćmu planować, byle była "zasadnicza otwartość". Co mnie znów wprowadza na temat kursów pkm., które muszą być prowadzone centralnie przez GI, kwat. dla wszystkich terenów, obojętne gdzie mieszka prowadząca kurs instruktorka. Muszą jednak odpowiadać potrzebom terenu, oraz muszą wzbogacać Organizację Harcerską młodym pomysłami, nieznanymi osobowościami, które same siebie określają, opisują. Wydaje mi się, że niezmierzani bylibyśmy za szyćmu - Naczelniczka dokładny program kursu "i dotychczas bylibyśmy za szyćmu - Naczelniczka dokładny program kursu" i co miesiąc trzeba "odwalić" papierek, opracowując grę polową, ćwiczenia przyrodnicze dla tropicielki itd. Czy jakkolwiek komendantka obozu, zastępowa, kiedykolwiek skorzysta z tych pomysłów? Czy kursistki dowiedzą się co jest dobre, co zle, w ich opracowaniach? A co byście tak powiedziały na "rewolucyjny" przyszłościowy kurs w tym rodzaju:

Zadanie I - kandydatki odpowiadają na pytanie "Dlaczego chcę być instruktorką, i w jaki sposób proponuję zdobywać stopień pkm. w ciągu następnych 12 miesięcy"? Już po tym zadaniu prowadząca orientuje się, kto jest rzeczywiście materiałem instruktorskim, a z kim hufcowa czy komendantka chorągwi powinna jeszcze dobrze pogadać i przegotować kandydatką za rok. Po tej naturalnej selekcji, kandydatki nadają swoje miesięczne sprawozdania, oraz otrzymują co miesiąc krótkie streszczenie tego, co nadeszło do prowadzącej kurs. Może być bez nazwisk, ale konieczne w streszczeniu z podaniem miasta i zawodu piszącej, chodzi bowiem o naukę i o ocenę, jak kto wprowadza styl i służbę w swoje życie, i odwrotnie jak swoje talenty i warunki osobiste wykorzystuje w pracy czysto harcerskiej, jako członek Z.H.P. W ciągu pierwszego kwartału prowadząca tylko odbiera miesięczne sprawozdania, w drugim i trzecim kwartale powinna dawać wskazówki, sugestie, tak aby w ostatnim kwartale kandydatka mogła wypełnić lukę, nadrobić dzielnizny i tematy, które opuściła, w których jest słaba, albo odwrotnie, które ją specjalnie interesują, lub które odkryła już w czasie kursu. W tym ostatnim kwartale może przedstawić pidmienne zadanie, że w ciągu ostatnich 3 lat zadawałajco wypełniła konkretne zadania wymagane na pkm (gospodarstwo obozowe i książka rachunkowa, reprezentowanie hufca w lokalnych polskich organizacjach, sprawne zorganizowanie wycieczki, imprezy, nowego KPH, nowej jednostki harcerskiej, i cokolwiek można praktycznie zaliczyć, bez ponownego teoretycznego zapisywania papieru). W ten sposób czas podwie-

cony kursowi będzie, żywy, kształtujący, przestanie być odrębnym "odwalaniem", aby dostać plus w danej rubryce.

- O mianowaniu decyduje 3 osobowa Komisja, Kierownicza Kursu, Komendantka Chorągwi (lub wyz. czona przez nią hufcowa lub harcmistrzynie, może być inna dla kandydatki).

Naczelniczko! Już na dziś skończę, wyślę że w tym miejscu odechce Ci się nawiązać mnie do dalszego pisania. Wiele serdeczności. Czuwaj!

# instruktorek

obóz

Mamy już miejsce na obóz instruktorek : w Belgii, w Ardenach, czyli w górach, ale niech "sercowo" osoby się nie martwią, bo to raczej w podnóży gór, tak że kto chce to może choćby odzienne "lecieć" na górską wycieczkę (wspinać się nie wykluczono), a kto woli może szarżować rozkoszy spokojnego życia w obozie.

Nad rzeczką - tak że kąpiel, wyjątkowo nie w morzu, ale zapewniona. I to taka rzeka - że i można pływać, a są też i takie miejsca, że choćby chciało to nie utoniesz - a więc znów każdego zadawoli.

Wycieczki, zwiedzania - tyle ciekawych możliwości w "okolicy", że niestety nie zdążył wszystkie zobaczyć w ciągu tych 10 dni. Możliwości bardzo duży: Amsterdam, Bruksela, Haga, Liège, Lille, Rotterdam, Boulogne..... Chyba trzeba będzie z czegoś zrezygnować.

No, ale nie ludzcie się, że czas będziemy spędzać tylko na wycieczkach i zwiedzaniu - trzeba też będzie i trochę popracować, wiele rzeczy przedyskutować.....

W następnym "Węszku" podamy wszystkie organizacyjne szczegóły dotyczące obozu, jak do kładny adres, dojazd, koszt, program itd....

A tymczasem zgłaszajcie jaknajwyżej swój udział - pamiętajcie termin 16 - 26.8.70 - gdyż żeby przegotować wszystko od strony gospodarczej to przecież trzeba wzedniej wiedzieć ile nas będzie.

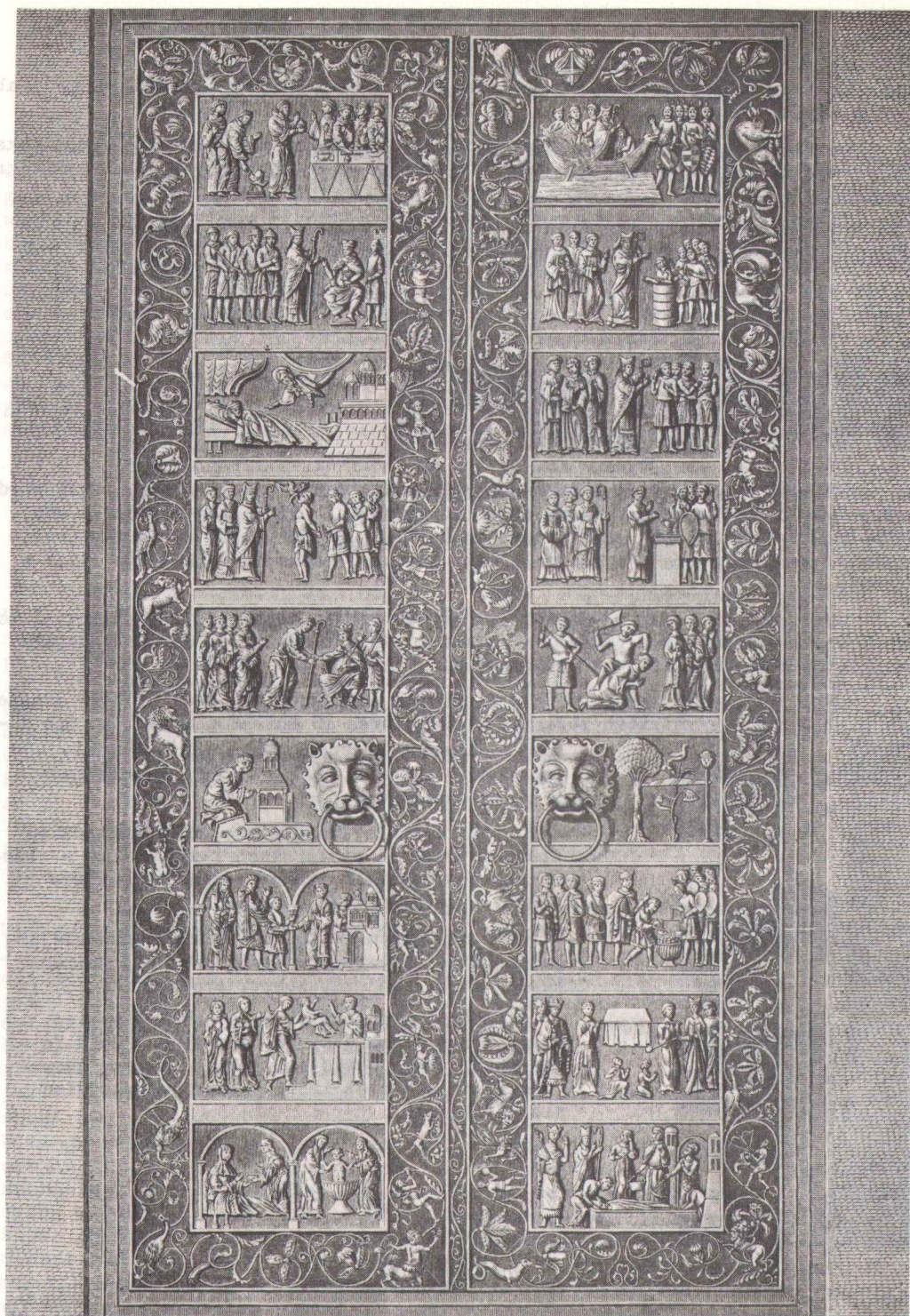
Przesyłamy Węszkowe pozdrowienia

CZUWAJ!

Węszek







DRZWI BRONZOWE Z XII WIEKU W KATEDRZE W GNIĘZIE - HISTORIA ŚW. WOJCIECHA.